

# Piosenka o porcelanie

Różowe moje spodeczki,  
Kwieciste filiżanki,  
Leżące na brzegu rzeczki  
Tam kędy przeszły tanki.  
Wietrzyk nad wami polata,  
Puchy z pierzyny roni,  
Na czarny ślad opada  
Złamanej cień jabłoni.  
Ziemia, gdzie spojrzysz, zasłana  
Bryzgami kruchej piany.  
Niczego mi proszę pana  
Tak nie żał jak porcelany.

Zaledwie wstanie jutrzienka  
Ponad widnokrąg płaski  
Słysząc gdzie ziemia stęka  
Małych spodeczków trzaski.  
Sny majstrów drogocenne,  
Pióra zamarzłych łabędzi  
Idą w ruczaje podziemne  
I żadnej o nich pamięci.  
Więc ledwo zerwę się z rana  
Mijam to zadumany.  
Niczego mi proszę pana  
Tak nie żał jak porcelany.

Równina do brzegu słońca  
Miazgą skorupki pokryta.  
Ich warstwa rześko chrupiąca  
Pod mymi butami zgrzyta.  
O świecidełka wy płone  
Co radowałyście barwą  
Teraz ach zaplamione  
Brzydką zakrzepłą farbą.  
Leżą na świeżych kurhanach

Uzka i denka i dzbany.  
Niczego mi proszę pana  
Tak nie żal jak porcelany.